

Władysława Maćkowiak

POLONISTKA



Pani Władysława pochodzi
z zachodnio-pomorskiego krańca Polski.

Gdy pracowała w Dolicach, poznała swojego
męża Mariana Maćkowiaka, pochodzącego
z Wieszkowa – Otulakowscy.

Po ślubie państwo Maćkowiakowie
przyjechali do Krzywina



Pan Marian uczył wychowania fizycznego,
a pani Władysława języka polskiego.

Na otwarciu nowej szkoły pan Marian przygotował
piękny pokaz gimnastyczny.



Drużyna sportowców z Krynicy
w towarzystwie pani dyrektor A. May-Bakowskiej
i opiekuna p. Mariana Maczkowiaka.

I rząd od lewej:

Krzysztof Słotała,

II rząd:

Marcin Jasiniński, Karol Karolczak, Marek Zawada

1 września 1976 r

Tego dnia o godzinie 10⁰⁰ w Krzywiniu odbyła się inauguracja roku szkolnego i harcerskiego. Inauguracja składała się z dwóch części - oficjalnej i artystycznej. Uroczystości otworzył Dyrektor Gminny Stanisław Helak. W części oficjalnej przemawiał kurator i sekretarz ZRPR w kamień towarzysze Tkulawa, oraz wojewoda Pomorski omi sprawy związane z naszą szkołą oraz woj. Leszczyńskim. Na części artystycznej przygotowano wiersze, piosenki a także piękny pokaz gimnastyczny. W części artystycznej brała udział młodzież Zbiorowej (Gminnej) Szkoły Gminnej w Krzywiniu. W uroczystości uczestniczyli zaproszeni goście, młodzież z Krzywimia oraz z okolicy, a także harcerze z woj. Leszczyńskiego. Budynek szkolny i otoczenie udekorowane były oświetleniem. Powieszono wiele sztandarów biało-orewonych i czerwonych. Umieszczone były także napisy oraz piękne kolorowe plansze. Nasza klasa również przyczyniła się do upiększenia szkoły i otoczenia.





Na pytanie, jak wyglądała praca w szkole 45 lat temu, pani Władysława odpowiedziała:

Nie mieliśmy takich urządzeń technicznych i medialnych, jakie są obecnie wykorzystywane na lekcji. Nie było komputerów, ale była telewizja, były audycje dla szkoły.

W swojej sali miałam do dyspozycji telewizor, adapter „Bambino” i płyty winylowe, pojawił się też magnetofon i kasety, ale podstawą była książka.

Na tym samym piętrze znajdowała się biblioteka, obsługiwała uczniów w czasie przerwy, były też biblioteczne lekcje.

W swojej sali zgromadziłam i wyeksponowałam portrety poetów i pisarzy polskich.

Nie myślcie, że było nudno, po przeczytaniu lektury była dyskusja... były prace kontrolne, klasówki, sprawdziany.

Recytowaliśmy wiersze na lekcji i na akademiach. Pamiętam Ewę Jagodzińską, była dobrą recytatorką.

Wielu uczniów poszło w ślady nauczycieli wiem, że pracują w naszej szkole – w tym dużo polonistek, i znowu cieszą się, że są w szkole...

Czy uczniowie byli grzeczni?

Bywało bardzo różnie.

Nie pozwalałam, żeby uczeń miał swoje „widzimi się”.

Pamiętam, zbliżał się koniec roku szkolnego.

Moi uczniowie z ósmej klasy poszli nad jezioro...

Uprzejmie mi ktoś doniósł, że robią tam „hopsasasa”, zachowywali się brzydko.

Mieszkam nad jeziorem, więc poszłam i upomniałam ich.

Nie byłam surowa, ale też nie pobłażałam, musiałam powiedzieć:
„Tak nie wolno!”

Z moimi uczniami mam kontakt, widywaliśmy się na klasowych spotkaniach organizowanych przez dany rocznik.

Niestety, obecnie przez COVID ten kontakt jest ograniczony.

Rady pani Władysławy



Język polski to nasz język ojczysty, musimy go pielęgnować!
Obecnie młodzież posługuje się slangiem, to też jest jakaś odmiana języka, ale nie należy tego nadużywać!

Recytujcie wiersze, ćwiczcie pamięć.

Unikajcie złego towarzystwa.

Pilnujcie się i rozwijajcie swoje pasje.

Cieszcie się nauką, zaczerpnijcie z lekcji jak najwięcej.

Słuchajcie rodziców. Kochajcie przyrodę.

Nie wpadniecie w nałogi, gdy pokonacie lenistwo i będziecie aktywni.

Zajmijcie się literaturą, muzyką, sportem...

Czerpcie radość z sukcesów własnych i innych.

